Rok VIII. Dnia 25 kwietnia 1935 r. Nr. 8.



PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ Wychodzi 10-go i 25-go każdego miesiąca

HARCERSKA WĘDRÓWKA.

Dawno, dawno temu, przez długie lata średniowiecza, wędrował po świecie błędny rycerz, cały odziany w blachy, z tarczą przysłoniętą ciężką przyłbicą. Nieczuły na znoje i trudy wędrował od grodu do grodu, z kraju do kraju, w poszukiwaniu św. Graala, Czaszy o cudownych własnościach zawierającej Krew Pańską. Szukając jej błędny rycerz czynił dobrze, brał w obronę słabych i uciśnionych, aby duszę swą uszlachetnić i zasłużyć się Bogu.

W średniowieczu wędrował po świecie także żak, żądny nauki, szukający wiedzy.

Minęły lata błędnych rycerzy, a za nauką nie trzeba już szukać światami. Szaremi drogami wędrują jedynie wesołe zastępy i drużyny harcerskie w poszukiwaniu przygody. Zdawałoby się z pozoru, że nie mają one nic wspólnego z błędnym rycerzem, czy z średniowiecznym żakiem w ciżmach długonosych. A jednak jest coś, co ich upodabnia do siebie — gotowość i poszukiwanie.

Każdy harcerz posiada, jak rycerz błędny, swego Graala, którego szuka w życiu. Jest nim ideał człowieka, obdarzonego najszlachetniejszemi zaletami ducha, ideał obywatela wielkiej Polski. W dążeniu do tego ideału harcerz szuka okazji do spełnienia dobrego uczynku, gotów jest w każdej chwili nieść pomoc tam, gdzie jej potrzeba. Ale gotów — to znaczy nietylko chce, lecz i umie pomóc. Dlatego harcerz jest również żądny poznania. Idzie w swoją wędrówkę, aby poznawać. Ma więc oczy i uszy otwarte, patrzy dobrze, skrzętnie notuje w pamięci, co się dookoła dzieje.

To poszukiwanie poznania i ta gotowość do czynu choćby najskromniejszego, ale pożytecznego, to najistotniejsze cechy harcerskiej wędrówki. Bez nich wędrówka może być krajoznawcza, może być rozrywkowa — przyjemna bardzo i pożyteczna, ale jeszcze nie harcerska.

A bez wędrówki niema życia harcerskiego. Trzeba wziąść kij do ręki i plecak na barki, skrzyknąć zastęp i ruszyć szarą drogą w świat. Wszystko jedno czy celem wędrówki będzie pole—pustkowie, gdzie zdala od ludzi będziesz mógł poznawać tajniki przyrody, czy wieś tak bardzo potrzebująca pomocy kulturalnej, czy miasto ze swojemi zabytkami sztuki i życiem pełnem kontrastów. Trzeba wędrować. To też hasło, jakie ci rzuca „Na Tropie" na nadchodzący okres brzmi:

Idź w świat, szukaj, poznawaj i działaj!

Jugosłowiański dzień św. Jerzego.

Dzień św. Jerzego związany jest z historją i duszą tego narodu. Jeszcze w czasach prastarych, Jugosłowianie żyjąc w swojej starej ojczyźnie, wielkiej słowiańskiej społeczności, obchodzili uroczyście narodziny wiosny. A kiedy przyjęli wiarę chrześcijańską, związali to święto z dniem św. Jerzego. W czasach ciężkiej niewoli związała się z owym dniem.

W dzień św. Jerzego spotykają się rozbójnicy — mówi się w pieśni ludowej. Z dniem św. Jerzego i wiosną ożywały lasy i góry. Po ciężkiej zimie z młodą wiosną pojawiały się nowe nadzieje wolności narodowej. Przychodziły nowe walki, nowe niewole, nowe cierpienia, ale też i nowe marzenia o wiecznym śnie narodu w niewoli.

I rzeczywiście ta uporczywa walka o wolność wydała plon. Dziś jest 15 miljonów Jugosłowian zjednoczonych we własnem narodowem państwie.

Ruch skautowy już w swoich początkach wnosił pierwiastek narodowy do swych szeregów i starał się przystosować do etniczno-psychologicznych cech młodzieży jugosłowiańskiej. Zamiast brodzić po amerykańskich prerjach, znalazł w swojej historji narodowej, w swym folklorze, w swoich pięknych zwyczajach narodowych, zabawach i melodjach bardzo rozliczne podniety do zajęć skautowych.

Dzień św. Jerzego nie jest dla skautów jugosłowiańskich tylko dniem, który ich wiąże z międzynarodowym ruchem skautowym, ale jest to również dzień, który nawiązuje do przeszłości z dalekiemi słowiańskiemi ziomkami i pięknemi obyczajami narodowemi. Jest to więc podwójne święto dla naszych skautów i takież ma znaczenie.



Wesołych Świąt i wspaniałych przeżyć na wiosennych harcach życzy

Redakcja.

Budujemy Własny Dom...

Ostatnio wpłynęły następujące ofiary na Dom Harcerski im. M. Mościckiej w Warszawie: phm. **F. Cieślak-Wienuszew** wpłacił 5 zł i wzywa do złożenia podobnej ofiary hm. Szletyńskiego St. i hm. Krakowskiego Kaz.

Druh **Pichala Jan** — Tomaszów wpłacił 5 zł i wzywa do złożenia phm. m. Kazimierskiego, R. Gareckiego i K. Sandra.

Phm. **E. Szulc** przyjął wyzwanie i ze swej strony wzywa do złożenia 5 zł dha Dominusa z Bydgoszczy oraz 16 Druż. Bydgoszcz i 2 Nakło.

Hm. **Koczyk** przyjął wyzwanie, wpłacając 20 zł i wzywa do złożenia podobnej ofiary hm. Kapiszewskiego, hm. Wierzbiańskiego M. i hm. Ławnickiego.

Hm. **Kapiszewski** przyjął wyzwanie, wpłacając 20 zł i wzywa do złożenia ofiary Dha mjr. Wądołkowskiego, Dha hm. Ludwiga Władysława i Dha hm. Marjana Łowińskiego.

Hufiec Harcerzy w Orłowej (Czechosłowacja) składa na Dom Harcerski w Warszawie zł 10 i wzywa tą drogą inne hufce na Śląsku Czeskim, by również przeprowadziły w swych drużynach składki na ten cel.

Wszelkie ofiary należy wpłacać na konto czekowe Komitetu w P. K. O. Nr. 299 66.

ZE ŚWIATA SKAUTOWEGO.



Australja jako lew i królik.
Rys. Baden Powella.

W AUSTRALIJSKIM JAMBOREE wzięło udział 10.000 skautów w czem 18 reprezentacyj Stanów australijskich. (Zlot organizował Stan Victoria) i innych kraji. Zlot rozbił obozy w pobliżu morza i stolicy Stanu: Melbourn. Było wesoło, międzynarodowo, choć trochę lało, a nawet skończyło się huraganem. Bi Pi, który brał udział w zlocie namalował pierwszorzędną mapkę Australji (każdy winien ją umieć przerysować z pamięci!) i wywiózł z swej podróży mnóstwo ciekawych historyjek o dzikich krajach, ludach i prawdziwych smokach, które wypisuje w pismach angielskich skautów. Jamboree trwało 8 dni.

PRACOWITY ROK zapowiada się dla skautingu. Hubert Martin, Międzynarodowy Komisarz Anglji wymienia następujące, co grubsze imprezy: 1. Światowy Zlot Roverów w Szwecji. 2. Konferencja Międzynarodowa, która odbędzie się w ramach tego Zlotu. 3. Kolosalne Jamboree amerykańskie w Washingtonie dla uczczenia 25-lecia (samych amerykańskich skautów będzie 30.000. Polacy będą też, ale nie wiem czy będą tańczyli). 4. Polski Zlot w Spale (Hubert Martin zapowiada 15.000 uczestników Polaków. On przyjeżdża też). — 5. Narodowy Zlot urządza Danja (narazie niewiadomo na jaką cześć). 6. To już wewnętrzna angielska wycieczka skautów Hrabstwa Kent do Grecji. — Notuję ją dlatego, bo skauci ci mają dobry obyczaj organizowania każdej Wielkanocy długodystansowej wycieczki, na którą zapraszają wszystkich skautów.

ZUCHY z Berth (Anglja) wymyśliły taki dobry uczynek: zbierają stare laski, które sprzykrzyły się tatusiom, wujkom i stryjkom, malują je pięknie na biało i ofiarowują ślepym, których się po tem poznaje na ulicy.

OSTATNIO w KILKU PISMACH zagranicznych ukazały się notatki o naszym Zlocie Jubileuszowym w Spale. Między innemi duże zainteresowanie tą sprawą okazał „Le chef“ pismo francuskie dla instruktorów, „Skaut-Junak“ — pismo czeskie, „Unser Weg“ — pismo austrjackie, „Skaut“ — pismo skautów katolickich Słowaczyzny, „Vudce“ — pismo czeskie dla instruktorów, „Lagerfeuer“ — miesięcznik austrjacki, „Scouter“ — pismo angielskie, gdzie szeroko i bardzo przychylnie rozpisuje się o Polsce dyr. Martin, dalej pismo słowackie „Bud pipraveny“, „Ugunskurs“ — pismo łotewskie i „Pfadfinderführer“ — austrjacki miesięcznik starszyzny. — Na osobną wzmiankę zasługuje pismo angielskie „The Scout“, które zamieściło artykuł o zuchach dha Kamińskiego z rysunkami, oraz pisma rumuńskie „Luput de Argint“ i „Cercetasul“, które poświęcają bardzo dużo miejsca naszemu Zlotowi, szeroko pisały o zawodach narciarskich, urządzonych przez „Na Tropie“ w Zwardoniu.

HUFIEC PÓŁNOCNY GLASGOW (Anglja) w następujący sposób kształci wilków morskich: Załadowano na dużą łódź trzy zastępy i wyprawiono na jezioro Lomond. Na „pełnem morzu“ napadli na okręt „chińscy piraci“, nakryli i wysadzili na „bezludnej wyspie“. Uratować dało się jedynie żywność i namioty, siekierę i 12 zapałek. Ha, trudno! Trzeba się było zrobić Robinsonami. Z puszek z konserwy zmajstrowało się pierwszej klasy naczynia, świece z resztek jedzenia i z sznurówek, zegary słoneczne i t. p. przedmioty codziennego użytku nie przedstawiały poważnych trudności.

O zmroku z brzegów morza zasygnalizowała lampka elektryczna, że każdy zastęp ma opatrzyć jednego z swoich, który spadłszy z drzewa, coś sobie przetrącił.

Wszystkie zastępy spisały się dobrze.

RÓWNIEŻ W GLASGOW członek 152 drużyny, W. Liddel, otrzymał odznakę konwalji za siłę charakteru. Jest on od r. 1932 w szpitalu, był operowany 12 razy i chory jest nieuleczalnie. W tym okresie przygotował się i złożył próbę drugiego stopnia. Pozatem przygotowuje do prób odwiedzających go członków swego zastępu.

Jego siła i pogoda podnosi na duchu chorych sąsiadów i przywraca im zdrowie.

HULAJĄCA GÓRA

(z ang. E. sk.)

W Kręgu Rady.

W oddali huknął grzmiący głos, zawibrował, rozedrgał powietrze, jak granie surmy mosiężnej, o drzewa się obił echem i wygasł. Zebrane w Krąg Rady plemię Płaskogłowców zakołysało się niespokojnie. Błyszczące ogniem oczy patrzyły z głębokich dołów przestrachem. To wołochaty mamut trąbił. Już trwożliwszego serca cichcem wymknęli się z kręgu i stromą ścieżką pomknęli chyłkiem ku jaskiniom na urwisku skalnem. Sam głos Hulającej Góry wprawiał w popłoch.

Był jednak wśród nich jeden, któremu groźne trąbienie sprawiło widoczną uciechę. Niedobry uśmiech przemknął po wyschłej twarzy starego pokurcza, spod obwisłych powiek błysły szkliście białka. Starzec, Pong, Brat Djabła, wyszczerzył zżółkłe pniaki zębów w kierunku naczelnika plemienia Wołochatych, Wielkiego Zęba i jego trzech przyjaciół z plemienia Jaskiniowców: Oga, Ru i Tao.

— I, hej! jęknął — słyszysz Wielki Zębie! Mówiłem, mówiłem; gniewa się bóg lasu na Płaskogłowców, że słodką trzcinę skradli. Każdej nocy przybliża się do doliny, aż jednej nocy przejdzie przez wąwóz i zdepcze nas wszystkich, jeżeli nie dam wam mojego czasu. Tylko mój czar zawieszony u wejścia na drzewie może powstrzymać go. Powiedziałem!

Niespokojny pomruk przeszedł po zebranych w wewnętrznem kole tuż koło ognia, a w dalszych gromadach wśród kobiet i dzieci słyszeć się dały okrzyki przestrachu. Oczy wszystkich zwracały się to na Ponga, to znów na Wielkiego Zęba. Oddawna już Pong nastawał na zebraniach, by kupiono od niego czar, co miał dziką bestję powstrzymać od wejścia do doliny. Ale Wielki Ząb zawsze z uporem odmawiał.

— To nie jest głos boga lasu. To trąbi Mala, mamut, Hulająca Góra, wykrzykiwał groźnie — ale choć głos jego był donośny, oczy uciekające w las zdradzały, że i on nie jest nieustraszony.

— Tak, to prawda. To jest Mala, Hulająca Góra. Ale on jest kramat, święty. Bóg lasu ubrał na siebie skórę mamuta i szuka Płaskogłowców, którzy usłuchali złych rad Oga, Ru i Tao i ukradli słodką trzcinę, aby ją zasadzić w swojej dolinie. Którejś nocy znajdzie drogę do doliny, zniszczy wasze pola i podepta lud, co się go wypiera i kradnie mu trzcinę. Tylko mój czar może go powstrzymać. Słuchajcie!

Brat djabła potoczył złowieszczemi oczyma po zebranych, wśród których wzmógł się rozgwar przestrachu, padło kilka okrzyków wrogich przybyszom, ktoś zawołał: kupić czar! Ale wnet ucichło, bo oto Og, przywódca trójki przybyszów z Jaskiń, wstał i podniósł dłoń na znak, że coś powie.

— Pong mówi złe słowa. Pong chce przestraszyć serca Płaskogłowców. Ten ryk, którego się boicie nie jest głosem boga. To trąbi mamut. Mamut nie jest kramat. Świętych mamutów niema. A jeżeli ten przyjdzie do doliny Płaskogłowcy zabiją go, jak zabija takie zwierzęta lud Jaskiniowców.

Pong uśmiechnął się wzgardliwie:

— Dzielna jest twoja mowa dopóki Mala jest za górami. Ale, gdy Mala wejdzie do doliny, przyjaciele nasi Jaskiniowcy z krzykiem będą bardzo uciekać. Bo nic nie może zrobić mały człowiek bogu ubranemu w wielkie ciało Hulającej Góry. Widziałem jak mamut wydziera drzewa z korzeniami i tratuje mężczyzn i kobiety swemi wielkiemi stopami jak robaki. A ten jest gorszy od wszystkich, bo gniewa się na lud, co mu ukradł słodką trzcinę.

Wódz i kapłan.

Wielki Ząb poderwał się.

— To nie jest żaden bóg — krzyknął. Og mówi prawdę. To jest duże zwierzę. Zwierzę można zabić. Płaskogłowcy bali się mamuta, gdy byli słabi i tchórzliwi i mieszkali na drzewach. Teraz mieszkają w jaskiniach i są dzielni. Teraz mają broń. Mają ogień, który przyniósł Og i jego przyjaciele. Mają włócznie, łuki i strzały, które nauczyli się robić od Oga i Ru i Tao. Nikt nie boi się Hulającej Góry. Zabiją go, tak jak zabijali go Jaskiniowcy.

W ten sposób usiłował Wielki Ząb wlać odwagę w siebie i swój lud a twarda jego mowa sprawiła, że ten i ów wyprężył grzbiet i błysnął oczyma, inny ścisnął kamienny młot, tkwiący za pasem, poprawił łuk na plecach. Ale Pong nie pozwolił długo triumfować Wodzowi. Syknął złośliwie:

— Także wielka mowa! Ale, jeżeli Płaskogłowcy są tacy odważni, to czemu wśliznują się cicho do jaskiń, gdy Mala grzmi za górami? Dlaczego drżą im łydki dzielne? Spojrzyj na Krąg Rady. Patrz jaki waleczny. Gdy Mala wejdzie do doliny, a wejdzie, bo szuka skradzionej trzciny, wszyscy będą z wielkim krzykiem uciekać, będą padać na twarze i błagać o litość. Ale Mala, Mamut, nie zna litości. Wszystkich zmiażdży wielkiemi stopami. Mala jest zły! Jeden jest tylko sposób powstrzymania Hulającej Góry od wejścia do nas. Mój czar, mój czar! Mój czar powieszony na drzewie u wylotu wąwozu zatrzyma złego boga. Ja ocalę mój lud a lud będzie mi wdzięczny i obdarzy mię hojnie muszlami z rzeki i owocami z drzew i jagodami z lasu i słodką trzciną z pól. Tylko ja —

— Milcz, Bracie Djabła — rzucił się Wielki Ząb. Dość powiedziałeś, wężu. Straszysz zawsze lud, żeby ci dawał dużo dobrego jedzenia i miękkie skóry. Zawsze ich umiesz nastraszyć. Tak nie może być. Nie można, by jeden ciężko pracował na pożywienie a drugi żarł za darmo. Nic nie dostaniesz. Zabraniam. Twoje czary są niczem. Ani ja ani wielu innych w nie wierzy. Zawsze mówiłeś o potworach, mieszkających w Mglistej Dolinie pod wulkanem i o bogach tłukących się w Ognistej Górze, a chwaliłeś się, że to twoje czary powstrzymują ich od przyjścia do nas. — A teraz poszliśmy tam: ja i Og i Ru i nic tam nie było. Kłamałeś. Teraz też kłamiesz, że twój czar powstrzyma Hulającą Górę od wejścia do nas. Jeżeli będzie chciał wejść, nie zatrzymają go żadne czary. Jesteś oszustem, Pong! Tak mówię ja!

— Strzeż się Wielki Zębie — warknął czarownik. Strzeż się. Klątwę rzucę na ciebie, a moja magja jest straszna.

— Ale ja mam straszniejszą, Bracie Djabła — ryknął oszalały z pasji wódz. Precz stąd pokurczu zły, bo ci tą siekierą zmiażdżę siwy łeb jak muszlę!

Pong znał siłę uderzenia straszliwej ręki wodza. Jednym susem znalazł się poza kręgiem starszyzny. Ale zatrzymał się. Zarzucił skórę niedźwiedzią na koszlawe plecy, wyprostował się i wyciągnąwszy szponiastą rękę ku wodzowi i jego przyjaciołom syknął jak wąż, zakołował w powietrzu jakieś znaki ramieniem i splunął. W tym momencie, jakgdyby na życzenie czarownika zaryczał mamut. A ryk jego był długotrwały i bliski.

— Słyszysz, Wielki Zębie? Przekleństwo na ciebie i twój lud. Pożałujesz Twoich słów, gdy Hulająca Góra pohula w dolinie. Duchy mówiły mi we śnie, że niedługo wiele trupów zakryje dolinę ludu Płaskich Głów.

Obrócił się i pomknął ścieżką w górę. A z oddali razporazu rozlegało się grzmiące trąbienie i Płaskogłowcy w popłochu wypadali z blasku Ognia Rady, trwożnem żegnając spojrzeniem czterech przyjaciół zapatrzonych zmarszczonemi troską twarzami w dogasający płomień. Nie, niestety niedało się jeszcze powiedzieć, by lud ten był ludem mężnych serc.

Tao zna lepsze czary.

Wszystkich tych kłopotów powodem był oczywiście mądrala Tao. Raz mianowicie trójka Jaskiniowców i Wielki Ząb, w czasie łowieckiej wyprawy w dżungli, rozciągającej się poza doliną, do której wprowadziło się plemię Płaskogłowców, natrafili na ogromne pola trzciny cukrowej, za którą Płaskogłowcy przepadali, bo dobra była w smaku i kości ich czyniła twardemi. Og, Ru i Tao nie znali tego specjału, bo jaskinie ich leżały na dalekiej północy, gdzie o słodkiej trzcinie nie mogło być mowy. Zasmakowała jednak i im. Przynieśli więc duże zapasy do doliny i odtąd zaczęły się wędrówki do dżungli po pożywną i smaczną roślinę, którą Płaskogłowy żuli lub też, wycisnąwszy jej gęsty sok między płaskiemi kamieniami, zbierali go do garści i wypijali mlaskając językami, na znak, że czują się dobrze. (C. d. n.)

Harcerski Ośrodek Wiejski w Górkach Wielkich.

Nie będę się rozwodził nad tem, jak myśl ta zaczęła kiełkować przed 10 laty, jak miała być później wcielona w czyn na Buczu, którego losy potoczyły się potem inaczej i wreszcie stworzyły istniejącą tam dziś Harcerską Żeńską Szkołę Instruktorską i inne z nią związane instytucje. Dość na tem, że Druh Przewodniczący tak długo zabiegał i starał się. aż zebrał potężną kwotę, która pozwoliła nabyć dla Związku Harcerstwa Polskiego folwark Górki Wielkie pod Skoczowem na pięknym „Zielonym Śląsku“ w bezpośredniem sąsiedztwie Bucza.

„Niżej podpisany“ otrzymał polecenie przejęcia dla Związku wymienionego objektu i rozpoczęcia organizacji gospodarczej i programowej. Po żmudnych kilkodniowych pracach, rachunkach i t. d. został wreszcie dnia 14 kwietnia podpisany akt przejęcia. Gospodarstwo to dzierżawił przez wiele lat od Skarbu Państwa p. Tadeusz Kossak, ojciec znanej w harcerskim świecie autorki Zofji Kossak-Szczuckiej.

Objęliśmy nieduże, pięknie położone gospodarstwo rolne o powierzchni 123 ha, w czem 37 ha bardzo dobrych górskich pastwisk. Gospodarstwo naogół jest w dobrym stanie. Budynki gospodarskie obejmują: dużą murowaną oborę, dwie stodoły, starą stajnię z chlewikami, lodownię z małą mleczarnią, szopy na narzędzia, meszkania służby i gorzelnię. — Objęliśmy ponadto 11 koni roboczych, 4 źrebaki, 2 buhaje, 25 krów (rasy „Algauer“), 21 cieląt i jałówek, 4 sztuki trzody chlewnej, narzędzia rolnicze w stanie dobrym i w ilości odpowiedniej dla gospodarstwa.

Niejednego harcerza ogarnia przerażenie na wiadomość o gorzelni. Gospodarstwo jest przystosowane do tego przemysłu. Pozostaje ona więc nadal (sezon przerobu zaczyna się dopiero na jesieni). Picie spirytusu będziemy nadal zwalczać zawzięcie, ale doceniamy ogromne jego znaczenie techniczne, opałowe, dla celów leczniczych i t. d. Ktoś zaproponował. aby umieścić napis: „Tu wyrabia się spirystus jedynie dla celów aptecznych, na wodę kolońską, do maszynek spirytusowych i samochodów“.

Dużą trudnością dla gospodarstwa jest brak domu mieszkalnego. Narazie przystąpiono do budowy drewnianej chaty, a w najbliższym czasie rozpoczną się prace nad budową domu administracyjnego.

Trudno dziś pisać o projektach na przyszłość. Jest ich dużo i szerokie. Niektóre już obmyślone i realne, inne jeszcze „w krainie mgieł“. Może wkrótce będzie już można o nich mówić i pisać. Nie ulega wątpliwości, że pierwszą rzeczą będzie dobre zorganizowanie gospodarstwa, a to wymaga jeszcze wiele pracy, czasu i na początek wkładów. Nie należy się łudzić, aby tak mały objekt wiejski przynosił jakieś kokosowe dochody. Na projekty harcerskie, które miałyby mieć oparcie o Górki Wielkie, potrzeba będzie dużych kwot i trzeba się o nie starać, a każdy grosz jest cenny. Tym, którzy mają możność przyczynić się do rozwoju nowej placówki harcerskiej podajemy Nr. konta P. K. O.: 305 500.

Gospodarstwo rolne objął inż. roln. Władysław Malczewski.

Wreszcie zaspokoimy jeszcze najważniejszą ciekawość: Czy Górki mają tereny obozowe? — Otóż na polach, należących do gospodarstwa można będzie wybrać kilka niedużych miejsc pod obozy. Nie mamy jednak własnego lasu, choć sąsiadujemy z lasem państwowym i nie jesteśmy zbyt bogaci w wodę.

Zbigniew Trylski.



Druh Przewodniczący Dr. M. Grażyński w towarzystwie druha inż. Z. Trylskiego (na lewo) i inż. Malczewskiego ogląda tereny pod budowę stanicy harcerskiej w Górkach Wielkich.

Pochód z pochodniami.

Druhowie! Uroczystości wybuchają co chwila, spodziewanie i mniej spodziewanie: 3-ci maj na karku, przedtem były Imieniny Prezydenta i Marszałka, urodziny Bi Pi, potem będzie Spała, Listopad i tak wciąż i zawsze.

Uroczystości trzeba organizować sprawnie. Przewidzieć wszystkie najdrobniejsze szczegóły, żeby szło jak z płatka. Inaczej jest nudno i niema entuzjazmu.

Wszystko musi być jak w zegarku: na swojem miejscu, czysto, krótko, mechanicznie, punktualnie, głośno i równo.

Więc: chorągwie, śpiewy, okrzyki, przemówienia (każde 5 minut), tańce, światła, popisy. A wieczór muszą być pochodnie. Robi się je tak:

Kawał laski mocnej i twardej (fig. 1). Z starej miotły lub wyszłej z obiegu laski harcerskiej. Długość 48 cm. 24 cm. blachy cynowej z pudła z cukierków, biszkoptów czy skądinąd. Wasza głowa w tem! Szerokość taka, by objęła kij i jeszcze pozostało ok. 1 cm. Ten język przylutowuje się (fig. 2). Wycina się teraz z blachy kółko i przybija na górnym końcu kija (jeżeli jest równy to na którymkolwiek, jeżeli któryś koniec grubszy, to właśnie na nim). (fig. 3 i 4). Potem rurę z blachy nakłada się na koniec kija w ten sposób, że 8 cm. okrywa kij a 16 sterczy nad nim. To jest właśnie naczynie na materjał palny (fig. 5).

On sam wygląda tak: weź kawał (około 30 cm.) grubej liny, drutu, kilo smoły i funt parafiny. Linę trzeba skręcić, jak tylko się da i owinąć jej końce drutem, by się nie rozluźniała.



Smoły węglowej w aptece nie dostanie. W gazowni będzie. Może i gdzie indziej też — poszukaj. Gdy się już ją zdobędzie, miesza się ją z parafiną i moczy w tej mieszaninie linę przez dwa dni. Na zapas trzeba w ten sposób przygotować kilka kawałków liny! Gdy lina namoknie fasonowo (obracać ją kilka razy!), wyjmuje się, wiesza i suszy aż do skutku. Teraz wkłada się ją do blaszanej rury osadzonej na kiju, tak by około 15 cm wystawało ponad nią — i zapala się. Musi się palić i to godzinami.

Cała drużyna obowiązkowo ma jednakowe pochodnie: kształt, wielkość, materjał, wysokość płomienia musi być jednakowa. Porządek musi być.

Babskie rady.

Zachowanie stali od rdzy. Noże i inne stalowe przedmioty owijać w bibułę napuszczoną oliwą i przechowywać w suchem miejscu.

Czyszczenie rzeczy skórzanych. Białe paski, pasy, torebki i t. p. rzeczy czyszczą się dobrze kredą, rozrobioną w benzynie (ostrożnie i zdala od ognia). Tą masą smaruje się skórę i pozostawia aż wyschnie. Po kilku godzinach kiedy skóra będzie już sucha, oczyszcza się ją szczotką i naciera białkiem z jaja.

Krew wywabia się z wszystkich materjałów wodą utlenioną. Płótna należy wymoczyć w zimnej wodzie, następnie można już prać zwyczajnie.

Imbryk (czajnik), gdy obrośnie kamieniem należy wygotować z łupinami kartofli (gotować pół godziny), lub wodą na pół z octem. Imbryk potem wygotować w czystej wodzie. Kamień skruszeje i obleci.



Harcerze-junacy budują w Spale drogi.

Uprzemysłowione drużyny krakowskie.

Już od dwóch lat kształcą się druhny-krakowianki w uprzemysłowieniu swych drużyn. Są tam mistrzynie cechu krawieckiego, fryzjerskiego, cukierniczego i t. d. Do Krakowa więc będziemy spieszyli na Zlocie, jeśli zajdzie potrzeba zreparowania butów, uprania czegoś czy uszycia.

Anglicy wybierają się do Spały.

Kapitan Malcohm Stoddart-Scott będzie delegatem angielskiej organizacji skautowej na Zlot Jubileuszowy. Ostatnio zawiadomił Dyrektor Biura Międzynarodowego H. Martin, że zainteresowanie zlotem polskim tak się wzmogło w Anglji, iż poza Kapitanem Scottem wybiera się do nas większa delegacja. Trzeba zaznaczyć, że Dyr. Martin pisał już dwukrotnie o Zlocie w Spale w „The Scout" organie Głównej Kwatery Angielskiej.

Lotnictwo i szybownictwo na Zlocie.

Na terenie Zlotu w Spale odbywać się będą pokazowe loty na szybowcach wolnych oraz na szybowcach wleczonych za samolotem. Na Zlocie są przewidziane dwa kursy szkoleniowe: początkowy i lotów wleczonych. Wystawa zlotowa posiadać będzie specjalny dział lotniczo-szybowcowy, gdzie będą wystawione ciekawe modele samolotów i szybowców, wykonane przez harcerzy.



Pałacyk Pana Prezydenta w Spale.

Skautki z zagranicy.

Do Spały wybierają się następujące skautki z zagranicy: 12 Angielek, 10 Francuzek, 30—40 Rumunek, 90 Łotyszek, kilka Szwajcarek, Szwedek i Belgijek i około 300 Czeszek.

Sędziowie zawodów pionierskich

radzą. Uchwalili oni na zebraniu w Katowicach odbyć przeszkolenie techniczne, korzystając z materjału ćwiczebnego plutonu saperów 73 p. p. w Oświęcimiu. Na zebraniu ustalono szereg spraw, dot. organizacji zawodów w pionierce, których głównym punktem jest budowa mostu na Pilicy i tratew.

Czy zgłosiłeś się już do turnieju „Szukamy się na Zlocie?"

Wesoły ten turniej da ci możność nawiązania na Zlocie przyjacielskich stosunków z chłopcami z różnych stron Polski i przeżycia licznych przygód, które zakończą się wielkim wiecem i rozdaniem nagród.

Zgłoszenia do Turnieju prześlij do Redakcji „Na Tropie", podając swój harcerski pseudonim („Sokole Oko", lub inny „Koci Pazur"). Do Turnieju mogą zgłaszać się całe zastępy, lub drużyny, podając pseudonimy wszystkich uczestników.

OSKAR ŻAWROCKI, hm.
Komisarz Techniki.

Harce z techniki.

Harce z techniki obejmą na zlocie cztery działy: pionierkę, samarytankę, terenoznawstwo i łączność. W dużym skrócie program streszcza się zasadniczo w praktycznem przerobieniu ćwiczeń, elementami których będą wymagania na stopnie harcerskie i sprawności, przerabiane w trzech formach: zabawowej (gry polowe z terenoznawstwa, nadawanie „tajemniczych" depesz z łączności", katastrofa samolotowa" w ratownictwie lub budowa „indyjskiego" szałasu w pionierce), następnie w formie ścisłej, dokładnej, któraby dała naprawdę poważne podstawy do opanowania tych umiejętności w zakresie przerabianym przez harcerstwo, i trzecia forma — forma pokazu, otwierającego przed młodzieżą dalsze możliwości doskonalenia się.

Wymagania będą dostosowane we wszystkich trzech kierunkach do dwóch kategoryj zastępów: młodszych i starszych, przyczem do młodszych zastępów będą zaliczane te, których uczestnicy nie przekraczają 15 lat życia, pozostałe — do grupy starszych.

Na każdy z działów przeznacza się około 6 godzin ćwiczeń, podczas których zastęp powinien wykazać się umiejętnościami, według następujących programów.

Z pionierki:

Z zakresu majstrowania obozowego: cięcie i rąbanie drzewa, piłowanie, robienie wieszaków, półeczek, podstawek etc. etc. dla muzeum zlotowego. Z zakresu obozownictwa — wykonanie prycz, stołów, ławek, bramek, szałasów, ogrodzeń. Z prac ziemnych — kopanie dołów i rowów strzeleckich, darniowanie, urządzanie ognisk. Z prac projektowanych — opracowanie kosztorysu, obliczenie materjałów, ilości ludzi, czasu pracy, wytrzymałości objektu i t. p. Zbudowanie tratwy i przeprawienie się przez Pilicę. Udział w budowie mostu.

Z terenoznawstwa:

Udział w grach polowych. Umiejętność marszu naprzełaj na przestrzeni około 3 km. Orjentowanie mapy, oznaczanie stron świata, godziny według kompasu i słońca, oznaczanie własnego stanowiska. Marsz ze szkicem. Szkic przebytej drogi. Ćwiczenia w spostrzegawczości terenowej. Wywiad terenu. Zdjęcia stolikowe części terenu zlotowego, z których następnie będzie utworzony plan całości.

Z łączności:

Przesłanie listów poleconych, ekspresu, telegramu, przesyłek, przekazu i t. d. i t .d. Znajomość znaków ostrzegawczych drogowych, kolejowych i wodnych. Sygnalizacja optyczna tarczami, chorągiewkami i latarkami Morsem. Sygnalizacja semaforami. Rozstawienie łańcucha stacyj sygnalizacyjnych (3 stacje) i przesłania depeszy. Sygnalizacja słuchowa brzęczkiem. Rozwinięcie linji telefonicznej i przesłanie fonogramu. Rozwinięcie linji telefonicznej na tyczkach i naturalnych podporach. Ogólna znajomość środków łączności. Pokazy.

Z ratownictwa:

Posiadanie wiadomości z anatomji i fizjologji w ogólnych zarysach. Znajomość składu apteczki polowej i jej zastosowanie. Pomoc w zaimprowizowanym wypadku z dziedziny katastrofy automobilowej, motocyklowej, rowerowej. Opatrywanie najczęściej spotykanych uszkodzeń na wycieczkach (oparzenia, skaleczenia). Mierzenie temperatury, zapisywanie, przenoszenie chorych i rannych. Opatrywanie ran. Ratowanie tonących. Sztuczne oddychanie. Pomoc przy zatruciu ogólnem, przy zatruciu gazami bojowemi, porażeniu prądu. Znajomość higjeny życia codziennego, obozowego i wycieczkowego. Pokaz schronu przeciwgazowego i ewentualny pobyt w nim.

Dobre, gruntowne przećwiczenie tych działów, należy przypuszczać, znakomicie podniesie techniczne wyszkolenie drużyn harcerskich a pozatem da podstawy do podobnych, o mniejszej tylko skali, ćwiczeń w bardziej codziennych, niż zlot, warunkach, naprzykład na wycieczkach drużyn, czy całych hufców.

Wszystko zależy od dobrego przygotowania wstępnego a później od właściwego przeprowadzenia na zlocie. Trudności są bardzo duże, jednak śmiałość imprezy oraz zapał oddanych pracy instruktorów zwalczą je i napewno harce z techniki spełnią pokładane w nich nadzieje.

Rower na harcerskiej służbie.



— Czy macie w drużynie rowery?

— Ojej! nawet sporo.

— No i jak je wykorzystujecie?

— Ano jeżdżą sobie chłopcy (dziewczęta), nawet dobrze jeżdżą, używają ich w niedziele, albo na wakacjach...

— A w drużynie?

— Co można robić z rowerami w drużynie? Może gdyby cała drużyna miała rowery, to by i co z tego było, ale jeśli ma rower jeden na zastęp...

— Otóż można wykorzystać rowery w drużynie!

Służba łączności.

W mieście. Rowerzystom powierzamy zadanie zawiadamiania wszystkich członków zastępu o alarmowych zbiórkach. W ciągu kilku minut cały zastęp będzie powiadomiony o treści rozkazu. Podczas uroczystości rowerzyści oddadzą nieocenione usługi dla sprawnego zorganizowania pochodu, przydzieleni do komendantów grup, przewozić będą zlecenia i pilnować sprawności ich wykonania.

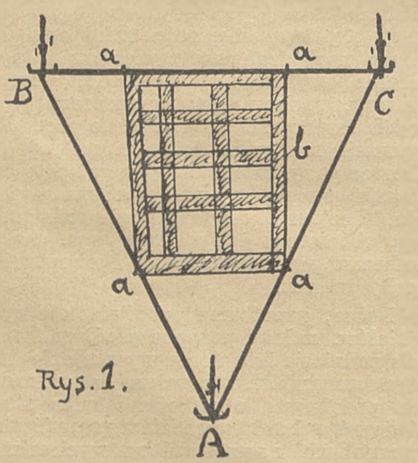
W polu.

Rower przy ćwiczeniach może oddać nam różne, nieocenione pomoce. Rowerzysta będzie doskonałym łącznikiem między poszczególnemi grupami biorących udział w ćwiczeniu, po ćwiczeniach zaś wyprzedzi znacznie maszerujących ku miejscu odpoczynku harcerzy, by zamówić, lub przygotować posiłek.

Znane są różne wieże sygnalizacyjne, w których główną rolę odgrywa rower. Dwa rowery połączone laskami harcerskiemi dadzą nam rodzaj wózka, na którym możemy przewozić bagaż zbyt ciężki, aby nim obarczać plecy. Najróżniejsze są sposoby wykorzystania roweru. Jakie? pomyśl sam, a ja ci dla zachęty podam jeden.

Karetka pogotowia.

Potrzeba nam do niej trzech rowerów. Ustawia się je w trójkąt, jak na rys. 1. Kierownik zespołu jedzie w pun-





kcie A. Do kierownic rowerów umocowujemy z przodu dwa stalowe uchwyty (rys. 2), lub jeśli nas nie stać na stalowe, silne rzemienne pasy. Każdy z członków zespołów ma przy rowerze przymocowany składany silny drążek metalowy, lub bambusowy.

W specjalnym ochraniaczu znajduje się siatka z gurtowych pasów o rozmiarach 80 cm × 170 cm. Przy węższym boku siatki umieszczamy kółka, przez które przewlekamy jeden z drążków. Drążek ten (B-C) przymocowujemy do wewnętrznych uchwytów kierownic rowerów B i C. Następnie dwa pozostałe drążki należy umocować do zewnętrznych uchwytów rowerów A-B i C. Powstaje trójkąt jak na rys. 1. — Siatkę gurcianą przy pomocy silnych rzemyków przytwierdzamy do pozostałych boków trójkąta. Przyjmuje to postać jak na rysunku.

Na powstałych noszach układamy chorego. Oczywiście zespół musi być bardzo zgrany, aby w czasie jazdy zaoszczędzić choremu wstrząsów.

Włóczęga.

Ostatniem i najbardziej chyba rozpowszechnionem zastosowaniem rowerów — jest włóczęga. Wszyscy znamy rozkosz noclegu coraz w innem miejscu, i to specjalne, radosne uczucie wolności, którego doznajemy stając na otwartej szosie! Jazda na rowerze, stosowana nie jako sport zawodniczy, ale do celów dobrze zrozumianej wędrówki jest b. zdrowa. Rytmiczny i automatyczny ruch nóg pozostaje w zgodzie z akcją serca i bynajmniej nie przemęcza go. Tempo jazdy musi być jednak dostosowane do wieku i sił zawodników. Należy także zwrócić uwagę, aby wysokość siodełka i kierownicy była proporcjonalna do wzrostu posiadacza roweru i nie zmuszała go do zachowania wadliwej postawy powodującej zgarbienie i zwężenie klatki piersiowej. Wbrew ogólnemu mniemaniu, przy jeździe na rowerze pracują nietylko mięśnie nóg — mięśnie tułowia i ramion wykonują poważną pracę, celem utrzymania równowagi. Jest to praca statyczna mniej dla organizmu korzystna, i dla uzupełnienia jej należy stosować odpowiednie ćwiczenia. Zajęcia pionierskie na obozach są zupełnie wystarczającem ich uzupełnieniem.

Bagaż niepowinien się znajdować na plecach jadącego, gdyż wpływa na przygarbienie i może spowodować odparzenie pleców. Należy go umieszczać na specjalnych bagażnikach.

Włóczęga na rowerach oszczędza nam kosztów na kolej i daje satysfakcję pokonywania przestrzeni własnemi siłami, oraz dokładnego poznania krajobrazu.

H. R.

Korespondencja.

53 Drużyna Harcerzy w Pułtusku pragnie korespondować z harcerzem 13-letnim ze Lwowa. Adres: Zenon Derlacki, **Pułtusk**, Kościuszki 182.

Druhna Konwińska, Września: Adres harcerki z Niemiec: Teresa Gawlikówna, **Gross-Strelitz**, Restauration Wawrzynek „Gospoda", Niemcy.

Dhna Gawronówna, Sieradz. — Przesyłamy adres harcerki zagranicą: Marja Ostrowska, Polska Szkoła Handlowa — **Gdańsk**, Langgarten 80 a.

Harcerska Drużyna Żeglarska im. Generała Marjusza Zaruskiego w Bydgoszczy. — Dotychczas otrzymaliśmy dopiero jeden adres szwedzkiego Skauta żeglarza: John Oeberg, Kungsholmgatan 63, Sztokholm. Po nawiązaniu korespondencji należy zawiadomić redakcję.

Zastęp harcerek ze szkoły powszechnej w Lublińcu chce nawiązać korespondencję z zastępem, który pracuje pod hasłem: „Harcerka miłuje przyrodę i stara się ją poznać". Oto adres zastępowej: Gotzówna, **Lubliniec**, Żwirki i Wigury 7.

Druhna Fichtelówna; Przemyśl — Zwróćcie się do: Frl. Maria Antoinette Hofmann, — Oestereichischer Pfadfinderinnebund, Festgasse 6, Wien XVI, a poda Wam adres skautki, z którą będziecie mogli korespondować po niemiecku.

II. D. H. w Aleksandrowie Kujawskim. — Przesyłamy: adres Komendy Polskich Drużyn w Rumunji str. Logothetti Popovici N. 12 Czerniowce — i adres do drużyn we Francji: Edward Pomorski, 5, Alouettes de Lavigny, **Blanzy**, Francja.

Stalowy rumak.

(Ciąg dalszy.)

Na co jeszcze trzeba zwrócić uwagę przy kupnie.

Dużo uwagi poświęcimy również kierownicy, czyli t. zw. popularnie rączkom oraz siodełku. Najlepszą kierownicą jest t. zw. uniwersalna, to znaczy, że można jej nadawać najrozmaitsze położenia, ale właściwie zupełnie wystarczy kierownica lekko wygięta ku górze i odpowiednio wysunięta z tulei. Przestrzegam przed używaniem kierownicy „wyścigowej" na wycieczkach i dalekich jazdach, są nadzwyczaj szkodliwe a zysk, jaki osiąga się przy nich przez zmniejszenie oporu powietrza, nie stoi w żadnym stosunku ze szkodą, jaką ponosi przy takiej jeździe organizm.

I siodełko powinno być dostatecznie długie i szerokie, a zatem wygodne, bo tylko wówczas można przebiegać znaczne przestrzenie bez wielkiego wysiłku. Uresorowanie siodełka powinno być jaknajbardziej elastyczne; najlepiej resorowane są siodełka mające sprężyny spiralne.

Dla całości muszę zwrócić uwagę na nie tak dawno wprowadzony nowy rodzaj ogumowania obręczy kół t. zw. balonowy. Oczywiście w stosunku do dawniejszych wąskich opon, balony lepiej amortyzują wszelkie nierówności drogi i wstrząsy, ale są też nieco cięższe.

To byłoby wszystko na co możemy zwrócić uwagę przy kupnie roweru. — Natomiast reszta t. j. dobranie materjału, dokładność zmontowania, trwałość poniklowania itd., to wszystko niestety pokaże się przy użyciu. I trzeba się pogodzić z faktem, że tylko dobre fabrykaty i solidne firmy mogą wam rzeczywiście dać gwarancję wytrzymałości maszyny w użyciu. W kraju mamy już kilka fabryk, które produkują parę typów rowerów, więc oczywiście tylko fabrykaty krajowe mogą znaleźć się w rękach harcerskich.

Czyszczenie roweru.

Jak wszystko na świecie — tak i rower, tem dłużej służy nam bez naprawy, bez przykrych niespodzianek, im pielęgnację jego wykonują bardziej fachowe i pieczołowite ręce. A więc rower powinien być zawsze czysty i błyszczeć jak nowy. Po jeździe w niepogodę, należy zaraz po powrocie do domu zmyć błoto, obficie polewając wodą całe ramy, błotniki, łańcuch i pedały. Jeżeli pozwolimy błotu zaschnąć, wówczas bardzo trudno jest rower oczyścić; błoto trzyma się mocno a wycierając ramy szmatą, rysujemy piaskiem emalję. — Najlepiej myje się hydrantem, bo tylko wówczas mamy gwarancję, że nie uszkodzimy emalji na ramach i powłoki niklowej. Raz uszkodzona emalja lub powłoka niklowa jest przyczyną, zrazu wolniejszego potem coraz szybszego rdzewienia, które stale postępując jest powodem odpadania lakieru względnie powłoki niklowej.

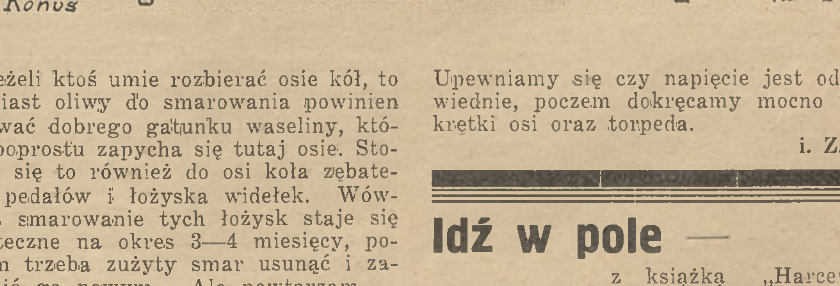
Na sucho więc wogóle błota usuwać nie można. Jedynie kurz i pył można usunąć na sucho, ale nie wycierając tylko trzepiąc szmatą lub zmiatając szczotką o długim włosie. Po umyciu należy rower starannie wytrzeć do sucha — najlepiej robi się to kawałkiem irchy, która ma zdolność silnego wchłaniania wody. Należy ją tylko co chwilę wykręcić i dalej wodę wycierać. Nie można też zapominać o szprychach, które należy także, każdą z osobna wytrzeć do sucha. Po takim myciu albo gdy roweru dłuższy czas nie używamy powinno się wszystkie części nielakierowane pociągnąć cienką warstwą wazeliny.

Oliwienie.

Oliwić conajmniej raz na dwa tygodnie, używając najlepiej oliwy polecanej przez firmę. W podróży należy oliwić nawet i codziennie, zwłaszcza, jeżeli jest bardzo gorąco i dużo pyłu unosi się w powietrzu.

Pamiętać zawsze o wszelkich śrubach, których nakrętki, zwłaszcza u nowych maszyn, mogą w ciągu kilku dni trochę się odkręcić, powodując rozluźnienie najrozmaitszych części, przez co bardzo niszczy się maszyna. Mam tu przedewszystkiem na myśli nakrętki osiowe obu kół. Ich rozluźnienie może spowodować wypadek odpadnięcia koła, zwłaszcza przedniego, a napewno spowoduje rozkręcenie się łożysk kulkowych co w następstwie pociągnie za sobą pęknięcie kulki i zniszczenie całego łożyska. Dlatego, kto się nie zna na konstrukcji łożysk, niech wrazie zauważenia rozluźnienia się któregoś z kół, zwróci się natychmiast do fachowca, by temu zaradził.

Koło o normalnie dopasowanem łożysku powinno tak swobodnie się obracać, że ciężar wentyla wystarcza do stałego spadania w najniższe położenie. Równocześnie nie może koło mieć ruchów bocznych. — Możemy to łatwo sprawdzić, próbując poruszyć kołem w kierunku osi. W ten sposób możemy wyczuć nawet bardzo mały luz a przez dokręcenie jednego z konusów luz ten dowolnie zmniejszyć. Dla objaśnienia podaję schematyczny rysunek osi przedniego koła.



Jeżeli ktoś umie rozbierać osie kół, to zamiast oliwy do smarowania powinien używać dobrego gatunku waseliny, która poprostu zapycha się tutaj osie. Stosuje się to również do osi koła zębatego, pedałów i łożyska widełek. Wówczas smarowanie tych łożysk staje się zbyteczne na okres 3—4 miesięcy, poczem trzeba zużyty smar usunąć i zastąpić go nowym. Ale powtarzam — rozbierać osie i ustawiać konusy może tylko znający się na tem rowerzysta. Nie jest to żadną filozofją i gdy się zrozumie działanie łożysk kulkowych, każdy może osie rozbierać, ale ryzykować zepsucia maszyny nie można.

Widełki również umieszczone są na łożyskach kulkowych, które też może się rozluźnić, co może być przyczyną zniszczenia łożysk na nierównej drodze. Jak wówczas czuje się rowerzysta — lepiej nie pisać.

Utrzymanie łańcucha.

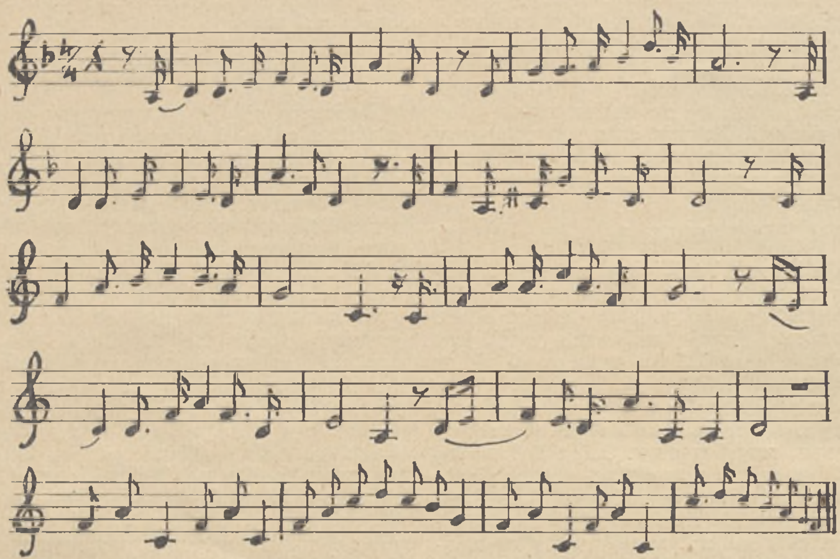
Łańcuch należy utrzymywać w czystości, a co 4—6 tygodni wymyć doskonale w benzynie a po wysuszeniu zanurzyć w roztopionym łoju z dodatkiem 10% parafiny i 10% grafitu w postaci najsubtelniejszego pyłu. Innego grafitu nie używać, tylko sam łój z 10% parafiny. Mieszanina powinna być o tyle tylko ciepła, żeby była płynną. Łańcuch pozostawić w niej na jakie dwie godziny, żeby tłuszcz dostał się dokładnie między ogniwa. Potem łańcuch się wyjmuje, pozwalając ocieknąć nadmiarowi tłuszczu, a po ostygnięciu wyciera się go do sucha. Smar pozostaje tylko pomiędzy osiami ogniw, tak by w czasie jazdy tak łańcuch jak i koła zębate były suche i wolne od smaru. W przeciwnym razie piasek i pył osiada na smarze i z nim zmieszany szlifuje jak szmergiel ogniwa łańcucha i zęby kół, niszcząc je w krótkim czasie. Inni twierdzą wręcz odwrotnie i polecają łańcuch często i obficie smarować wazeliną.

Łańcuch nie może być zbyt luźny ani co gorzej zbyt silnie napięty. Dla orjentacji podaję, że normalnie napięty łańcuch powinien dać się na środku wychylać w górę i dół na 2—3 cm. Za silnie napięty niszczy łożyska, zęby kół i siebie bardzo prędko, a przytem utrudnia popęd. Gdy znów jest za luźny — może łatwo spaść. Łańcuch zwłaszcza nowy przez jakiś czas naciąga się. Dla utrzymania go w odpowiedniem napięciu, zwalniamy obie nakrętki osi koła tylnego, oraz jeżeli mamy „Torpedo" to i śrubę dźwigni „Torpeda". Następnie za pomocą dwóch śrubek, znajdujących się na końcu widełek tylnego koła, cofamy całe koło o kilka milimetrów do tyłu, przez co łańcuch zostaje napięty. Upewniamy się czy napięcie jest odpowiednie, poczem dokręcamy mocno nakrętki osi oraz torpeda.

i. Z.

Hej, naprzód do pracy, pionierzy!

Na prośbę Czytelników podajemy tekst i melodję piosenki Jerzego Brauna, opublikowanej swego czasu w wyczerpanym już śpiewniku „Nasze Harce“.



Hej, naprzód, do pracy, pionierzy,
chwytajmy łopatę i młot,
na szańce potrzeba żołnierzy
i orłów potrzeba na lot.
Dziś trudzić się musim bez miary
ogromny budować trza dom,
szumiące rozwinąć sztandary
na wichry, na burze, na grom.

Więc kujmy żelazo gorące,
wypleńmy brud wszelki i chwast,
za nami się ruszą tysiące
od fabryk, od wiosek, od miast.
Kto Polak, ten pójdzie za nami,
niewiary nie strwoży go zgrzyt,
odstępstwem sztandaru nie splami
i dojdzie do słońca na szczyt.

Sprawność Roślinoznawczyni - Roślinoznawcy.



1. Wychoduje z nasienia do owocu roślinkę i przedstawi jej dzienniczek, lub przeprowadzi obserwację pewnego okresu życia rośliny (kiełkowanie, rozsiewanie, zapylanie itp.) i uzupełni to odpowiednim zbiorem i rysunkami.

2. Przedstawi starannie wykonany zielnik 15 roślin dziko rosnących z oznaczeniem czasu i miejsca zbioru, oraz polskiej nazwy.

3. Poza tem przedstawi podając nazwę rośliny i czas zbioru:

a) zbiór 30 liści drzew i krzewów, albo b) zbiór 15 pąków drzew i krzewów, lub c) zbiór 30 kwiatów dzikorosnących, albo d) zbiór 20 owoców i nasion, lub e) staranny i możliwie pełny zbiór paproci, traw, wodorostów, porostów itp. albo f) kolorowane rysunki z natury 20 kwiatów, paproci względnie traw (razem z wykończonemi rysunkami należy przedstawić szkice z natury).

4. Rozpozna w naturze i nazwie główne gatunki rosnących u nas zbóż, jarzyn, drzew i krzewów owocowych, oraz 60 najpospolitszych krajowych roślin rosnących dziko z uwzględnieniem trujących i jadalnych.

Książki nadesłane.

„Mały Piłsudczyk“ — Tadeusz Michał Nittman. Książka dla młodzieży o Polsce dzisiejszej. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej w Warszawie.

Książka ta skupia w sobie to wszystko, czem żyje Polska dzisiejsza. Fabuła jej — to historja dwóch uczniaków, ich radości i smutki, ich zajęcia i zabawy, to powieść dla młodzieży o państwie naszem, malowana barwami jasnemi, z pogodną prostotą. „Ciągle naprzód“ — „głowa do góry“ — oto hasła jakiemi przesiąknięte są kartki tej książki.

W całość wpleciono 6 epizodów z życia wojny — bitniejszych żyjących „Piłsudczyków“.

Celem jej jest dopomóc w wychowaniu nowego typu obywatela, który wielkie dzieło swych ojców poprowadzi dalej ku Polsce potężnej i szczęśliwej.

Ostatnio ukazały się następujące książki wydawnictwa św. Wojciecha w Poznaniu:

K. Rosinkiewicz: „Sam“ (zł 3,50).

W. Czyżycki: „Zajęcia rękodzielnicze“. (zł 5,50).

E. Porębski: „Technika w gospodarstwie domowem“ (zł 2,—).

Z. Bohuszewiczówna: „J. H. Fabre“ (zł 1,60).

oraz broszurki „Żywoty Świętych“: św. Barbary, św. Anny, św. Roży z Limy, św. Franciszka z Assyżu, św. Dominika, św. Krzysztofa, św. Michała. (Każda broszurka — 30 gr).

„Kiddi, dziecię obozu“ — Roberta Leichtona, w przekładzie Olgi Małkowskiej, nakładem Drukarni i Księgarni św. Wojciehca.

Powieść tę uważać można za prawdziwie skautową. „Kiddi, dziecię obozu“ jest niezrównany w znajomości stepów, w wywiadach, w tropieniu, w patrzeniu i słyszeniu. Jest przytem dzielnym i prawym chłopcem, szczerze oddanym bliźniemu, zasługuje więc na to, aby stał się wzorem dla harcerza.

„Piszmy do Polaków na obczyźnie“ — Marja Więckowa, nakładem Naszej Księgarni, cena 1.50 zł.

Praca zawiera materjały informacyjne i wskazówki praktyczno-organizacyjne o nawiązaniu kontaktu między Macierzą a Polonją Zagraniczną.

Harcerskie posiadłości.

Coraz bardziej wzbogaca się nasz Związek. Wciąż dowiadujemy się, że coś harcerskiego buduje się, że tu mamy kawał gruntu, a tam dom itp. Trzeba zbadać ile w tych wieściach jest prawdy. Korzystamy więc z pierwszej okazji, aby zasięgnąć informacyj z najwiarogodniejszego źródła — od druha mecenasa Muszalskiego „radcy prawnego“ Harcerstwa, który w ostatnim roku wiele trudu włożył w uporządkowanie spraw majątkowych Z. H. P.

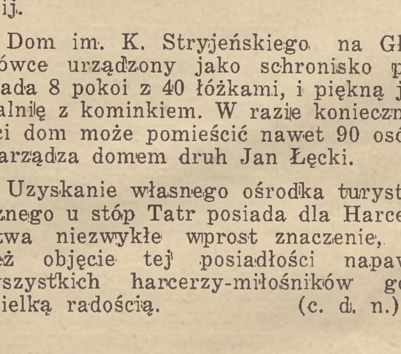
Druh Muszalski chętnie udziela wyjaśnień.

— Zaczniemy od Głodówki. Towarzystwo Przyjaciół Studentów Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie przy pomocy Państwowego Urzędu P. W. i W. F. oraz Funduszu Pracy wystawiło piękny dom wypoczynkowy im. Karola Stryjeńskiego w Zakopanem. Dom ten położony jest niedaleko szosy z Zakopanego do Morskiego Oka 18 blisko kilometrów od Zakopanego i km. od Bukowiny. Z domu rozlega się wspaniały widok na Tatry. W najbliższem otoczeniu domu znajdują się świetne tereny narciarskie; jest on także doskonałym punktem wypadowym dla wycieczek w Tatry Polskie i Czeskie.

Dom ten został przez Tow. Przyjaciół St. A. Sz. P. ofiarowany Związkowi Harcerstwa Polskiego na własność, z tem, że w pewnej mierze mogą z niego korzystać również studenci Akademii.

Dom im. K. Stryjeńskiego na Głodówce urządzony jako schronisko posiada 8 pokoi z 40 łóżkami, i piękną jadalnię z kominkiem. W razie konieczności dom może pomieścić nawet 90 osób. Zarządza domem druh Jan Łęcki.

Uzyskanie własnego ośrodka turystycznego u stóp Tatr posiada dla Harcerstwa niezwykłe wprost znaczenie, to też objęcie tej posiadłości napawa wszystkich harcerzy-miłośników gór, wielką radością. (c. d. n.)



Nowowybudowany dom harcerski w Brześciu nad Bugiem.

Znam swych chłopców.

... Dalej opowiadał Janek, zastępowy Lisów.

Znam Stacha, Kazika, Józka, Franka, Tadzika, Ryśka i Michała, Romka do pewnego czasu myślałem, że znam najlepiej i że dobrze go rozumiem, wyróżniał się zawsze na tle zastępu. Ale pomyliłem się. Na Romku się zawiodłem. A rokował wielkie nadzieje.

Do „choinki" był najpopularniejszym z chłopców, nie opuścił żadnej zbiórki. Chłopak inteligentny, orjentujący się, zwycięzca we wszelkich turniejach zastępu, śmiały, odważny podtrzymywał w humorze cały zastęp. Mimo ambicji podejmował się tylko w miarę swoich możliwości i nie był zarozumiały.

Cieszyłem się, że mam takiego chłopca w swoim zastępie. To też był pierwszym kandydatem do próby na młodzika. Próbę tak jak się spodziewałem, zdał wyśmienicie. Razem z nim zdali jeszcze Kazik i Stach. Kazik dobrze, Stach też nienajgorzej. Wszyscy tak jak się spodziewałem. Zadowolony byłem, że znam tak doskonale swych chłopców i Ci nie zawiedli mego zaufania.

Ostatnia zbiórka; pewne omówienia, przygotowania popisów, cały zastęp w komplecie. Zato nazajutrz na uroczystem przyrzeczeniu zabrakło z całego zastępu tylko Romka. Chory nie był, bo chłopcy przed zbiórką byli u niego. W niedzielę nie było go też na zbiórce w ogrodzie na łyżwach. Na tygodniowej zbiórce też go nie było, od izby nie zaglądał. Mimo kilkakrotnego wezwania nie przyszedł i chłopcom powiedział, że należeć nie będzie do drużyny.

A że opuścił już sześć zbiórek, prosiłbym o usunięcie Romka z drużyny. Temi słowy zakończył Janek swe sprawozdanie o chłopcach i ich zachowaniu w zastępie, — na ostatniej odprawie zastępowych.

Romka Tunickiego chcesz usunąć, zdziwili się pozostali zastępowi, przecież to najlepszy chłopiec u ciebie w zastępie.

Sprytny i inteligentny był „bestja", dorzucił zastępowy „Sokołów", który pytał go z węzłów. Szkoda, żeby taki się wykruszył, jabym na miejscu Janka spróbował go wciągnąć z powrotem, rzekł Józek, zwracając się do mnie.

Janek oponował jeszcze, że nie można pozwolić na lekceważenie drużyny, i że to jest zły przykład dla pozostałych chłopców, żeby ktoś bezkarnie opuszczał sześć zbiórek.

Będąc tego samego zdania co i Józek, poszedłem zaraz do Romka. Zdziwił się bardzo, gdy mnie ujrzał, a gdy spytałem dlaczego nie chce przychodzić na zbiórki, wybuchnął krótkim szlochem i łzy potoczyły mu się po twarzy. Chciał odpowiedzieć, ale miast słów wyrwał mu się tylko krótki szloch.

Rozumiałem już wszystko, kiedy matka Romka mówiła mi, że u nich teraz bieda, mąż został zredukowany, o każdy grosz trudno, a Romek potrzebował tam coś zapłacić. Nie mogliśmy mu dać, a miał wtedy dostać jakiś krzyż, tak że strasznie wtedy rozpaczał, że nie może pójść, no ale trudno — nie mogliśmy mu dać nawet tych małych składek tak, że nie kazałam mu chodzić.

Po wyjaśnieniu, że tu nie o pieniądze chodzi i zapewnieniu, że Romek będzie już mógł przychodzić, postanowiłem, że Romek mimo swych nieobecności złoży przyrzeczenie na najbliższej zbiórce drużyny.

Fakt, który opowiedziałem wyżej, jest autentyczny. Zastępowych podobnych do Janka, którzy uważają, że znają swych chłopców bardzo dobrze na podstawie zbiórek — jest mnóstwo. Nie myślą jak wiele mogą popełnić omyłek. Nie chcą wiedzieć czy też nie pamiętają, że dopóki nie poznają środowiska chłopca, jego warunków życia, jego domu i rodziny, towarzystwa w jakiem się obraca, dopóty nigdy nie znają chłopca zupełnie i zawsze popełniać będą błędy jak Janek.

Widując teraz Romka, który jak dawniej przewodzi w swym zastępie, myślę o setkach innych Romków, którzy może przez was wykruszyli się z harcerstwa, lub teraz odchodzą.

Przyjacielski Sokół.

Ruszamy w pole.

Wiosna w całej pełni. Pąki zielone wstydliwie wychylają się z pod gałązek, roztulając zielone listowie. Skowronki już przyleciały, wnosząc swe radosne pienia. Boćki nad moczarami klekocą, chwaląc królewnę Wiosnę. — Cały las, choć podścielony jeszcze zeszłorocznym listowiem, zmienił zupełnie swój charakter, nabrzmiały sokami i zapachami, ogarnia wchodzącego, budząc nieznane czy uśpione porywy, zmusza krew do szybszego krążenia i z piersi wyrywa oszalały wiosenny okrzyk. Słychać go wszędzie; w radosnym pogwarze ptaków, wesołem ćwierkaniu owadów, silnym poszumie gałęzi, co pokurczone ramiona prężą do słońca życiodajnego.

Cała natura przyszykowała się do przyjęcia Wiosny. Czy zabraknie nas — harcerzy, śród tych co pierwsi w siebie wchłoną Wiosnę.

Pewny jestem, że jak Polska długa i szeroka, tak cudną królowę w jej najpiękniejszej postaci, ucieleśnioną, powita i złoży należny jej hołd i daninę podziwu każdy zastęp harcerski.

Ale piękne należy łączyć z pożytecznym. To też sądzę, że zastęp nie skończy tylko na podziwie, ale wyruszając w pole dzień cały urządzi tak, by jaknajwięcej odnieść korzyści.

Zlot za pasem; maj, czerwiec i koniec w lipcu już będziemy zdawali przed całą Polską swe umiejętności.

Nie wolno też nam tracić żadnej okazji wyruszenia w pole i przećwiczenia oraz zastosowania praktycznych umiejętności.

Należy pamiętać, że na Zlocie nie będzie się o p o w i a d a ć jak coś należy wykonać, ale trzeba będzie w y k o n a ć i to wykonać solidnie.

Wychodzimy z dzikimi „Panterami" na wycieczkę. Oczywiście zastępowy przygotował solidnie plan wycieczki. — Popełniam małą niedyskrecję i zaglądam do książeczki Arcy-Pantery.

Wycieczka do Mielnika pod Romskim dnia... IV. 35. — Założenie wycieczki; sprawdzenie nauczonych wiadomości w zimie na stop. wywiadowcy.

I. W tramwaju gra, Blisko-Daleko.

II. Od tramwaju szkic wzdłuż drogi na przestrzeni 2 km., orjentowanie mapy w terenie, strony świata 8 kier.

III. Rozbicie biwaku, stawianie namiotu, kompas, 2 sposoby budowy kuchni bez użycia saperki.

IV. Rozpalanie ognia (każdy na pierwszy raz otrzymuje 3 zapałki).

V. Gotowanie herbaty, śniadanie.

VI. Sprawdzenie samarytanki. Przenoszenie rannych, przytomnego, nieprzytomnego, przez dwuch, przez trzech, improwizowanie noszy, symulowanie przerobionych wypadków chorób.

VII. Sygnalizacja. Depesza chorągiewkami o zaszłych nieszczęściach. Rozstawienie stacji, podział pracy, „stacji", komendant, pisarz, sygnalista. Depesze tarczą. Sprawdzić, która daje lepsze rezultaty i wyniki Zwrócić uwagę na praktyczne stosowanie hasła, odzewu, znaku błędu.

VIII. Obiad. 10 minut odpoczynku (cisza bezwzględna). Poderwać zastęp alarmem. Ćwiczenia musztry, tyraljera, krycie się.

IX. Gry. Podchodzenie obozu. Złodziej w obozie. Szukanie chorągiewek. Chorągiewki ukryte na drzewach. Znalazca mierzy na jakiej wysokości ukryto na drzewach (ocenić na oko). Potem sprawdzenie sposobami kątowemi.

X. Zwinięcie biwaku. (Przypilnować porządku). Przyszykować się do wymarszu.

XI. Zebranie chróstu. Ognisko. Usypać z piasku wzgórek, śpiew. Płonie ognisko, i piosenki zlotowe (patrz Wiad. Urzęd.) Gawęda. Co nasz zastęp będzie robił na Zlocie.

XII. Zasypanie ogniska. Wymarsz do domu.

Oczywiście Arcy - Pantera wszystko punktował i w wykonywaniu każdej z prac ogłoszone były zawody. Punkty stawiane za sprawność, szybkość i jakość. Wycieczka ujęta jest szematycznie. Każdy szanujący się zastępowy nie weźmie tego jako idealnego wzoru, ale postara się przystosować podany w niej szemat do umiejętności swych chłopców.

F. St.





ZUCHY

Wizytacja gromady.

Alfred Bombalski był wodzem gromady „Błękitnych Lisów“ od dwu lat. Z tego tytułu uważał się za bardzo mądrego i doświadczonego wodza i często dawał o tem do myślenia swym kolegom. Oni również darzyli go szacunkiem, sądząc, że z tak dużą praktyką wodzowską Alfred jest prawdziwym Asem.

Czasem zaglądali do niego na zbiórkę gromady, a wtedy Alfred popisywał się przed nimi swojemi umiejętnościami.

Zuchy biegały wtedy jak nakręcone. Ustawiały się szóstkami, robiły „krąg rady“, „krąg parady“, śpiewały na sygnał, chodziły po drzewach. Bardzo się to podobało młodym kolegom Alfreda, wodzom sąsiednich gromad.

I daleko rozchodziła się sława o dzielnym wodzu Alfredzie Bombalskim, w sąsiednich hufcach już mówiono o nim, a on sam chodził w glorji sławy i cieszył się mocno.

Raz przyjechał do hufca w N-towie dh wizytator z Chorągwi. Stary jakiś wyjadacz zuchowy. Wizytował kilka gromad, przyszedł też i do gromady Alfreda.

Ten z uśmiechem czekał gościa. — Przyszedł wizytator — zaczęła się zbiórka. Zuchy dokazywały cudów zręczności.

W pewnej chwili wizytator zapytał zuchów:

— Hej, zuchy! A umiecie wy śpiewać „W jasny dzień.“

— Umiemy!

— Ta zaśpiewajcie, chętnie posłucham! — rzekł dh Wizytator.

Kręcą się zuchy, jakoś nie wiedzą, co począć. Zachęcał ich mruganiem wódz — nic. Zachęcał namiestnik słowami — też nic. Dopiero kiedy wódz zaczął z niemi — poszło.

A potem druh wizytator opowiedział zuchom, że właśnie tu w pobliżu znajduje się ukryty wróg. Muszą go złapać, tylko trzeba zajść z kilku stron. — Zuchy zaraz chciały biec i chwytać wroga.

— Dobrze — zgodził się wizytator — biegnijcie i łapcie.

Aż tu znowu zuchy stoją, biegną, mieszają się, nie wiedzą jak mają iść, kto z kim, jak. Znów musiał wódz wyznaczać i dawać sygnały. Dopiero wtedy poszło.

Po zbiórce wódz Alfred wysłuchał uwag wizytatora.

— Zuchy są mało *samodzielne*, nie mają *inicjatywy*, nic nie umieją *same* zrobić. To nie jest dobrze.

Pojechał wizytator, a wódz Alfred siadł nad „Cwaniakiem“, nad „Księgą wodza“ i uważnie czyta, czyta.

D-ń.

Księga gromady.

W drużynie harcerskiej jest sporo różnych ksiąg i książek. Przysparza to drużynowemu i zastępowym trochę roboty.

W gromadzie takiej dużej księgowości niema. Jest tylko *jedna „Księga gromady“* i *„Notatnik wodza.“*

W „notatniku wodza“ wódz notuje wiele różnych rzeczy z życia gromady, które go interesują. „Księga gromady“ natomiast jest świętą księgą zuchów. Tu notuje się wszystkie ważniejsze wydarzenia z życia gromady, zapisuje wyniki konkursów, prób na stopnie i sprawności, utwory zuchów i t. p. Stronice tej księgi zdobią często rysunki zuchów. Rysunki te niezawsze są bardzo prawidłowe, ale bardzo natomiast ciekawe pod względem treści.

Zuchy kochają swoją księgę i dbają o nią. Na początku księgi, w pierwszej jej części jest spisany akt założenia gromady, spis wszystkich zuchów, lista obecności i lista składek. W drugiej części są właśnie opisy i rysunki.

W jednej gromadzie obrzęd rozpoczęcia zbiórki opiera się właśnie o „księgę gromady“.

Gdy wódz ma przyjść za chwilę do izby na zbiórkę, zuchy zasłaniają okna i czekają w ciemnościach. Wódz przynosi księgę, zawiniętą w barwną krakowską chustę i zawiązaną na cztery rogi.

Wódz wchodzi do izby, mówi „czuj“ — zuchy odpowiadają pianiem czujnych kogutów. Szóstkowi zapalają świece przed swemi szóstkami. Wódz wyjmuje księgę, otwiera ją i odczytuje listę. Nieobecnych zaznacza w księdze piórem gęsiem, maczanem w specjalnym atramencie.

Lista odczytana, wódz księgę zamyka, zawija w chustę i zawiązuje na cztery rogi. Świece gasną, do izby wchodzi znowu dzień.

Słyszałem też o księgach, zakopywanych w skrzynkach na „uroczyskach“ (miejscach zebrań gromady), a sam widziałem księgę jednej gromady indjańskiej w Poznaniu, która cenne swoje pergaminowe księgi nosiła w skórze jakiegoś zwierzęcia, upolowanego podczas łowów. D. D.

Ćwiczenia wiosenne dla zuchów.

Wszyscy wodzowie wiedzą, że zuchy najlepiej bawią się na dworze, dlatego też organizują z zuchami ćwiczenia w polu, w ogrodzie lub w lesie.

Ponieważ teraz jest wiosna i jest ciepło zuchy napewno nie chcą siedzieć w izbie.

Te ćwiczenia, które tu podajemy będą się pewnie zuchom podobać, tylko trzeba je dobrze przeprowadzić.

Zabawy w ogrodnika.

W ogrodzie szkolnym, czy też u znajomego ogrodnika zuchy będą się wybornie bawić.

Bielenie drzew wapnem. — Szóstki współzawodniczą w bieleniu. Każda szóstka ma wiadro z wapnem i pendzel do malowania.

Kopanie ziemi. Szóstki otrzymują po kawałku ziemi. Każdy zuch ma szpadel (rydel). Na dany znak zuchy rozpoczynają kopać ziemię, starając się jak najgłębiej przewracać ziemię. Wygrywa ta szóstka, która najprędzej ale i najlepiej skopie swoją część.

Grabienie. Zuchy otrzymują żelazne grabie i grabiami rozbijają skopaną na rabatki ziemię.

Wyznaczanie rabatek i robienie ich to najprzyjemniejsza praca w ogrodzie. Zuchy muszą tu być bardzo uważne i staranne.

Sadzenie (flancowanie). Zawody szóstkami w najlepszem sadzeniu.

Strach na wróble — konkurs na najgroźniejszego straszaka na grządki.

Skrapianie rabatek wodą ze specjalnej konewki z sitkiem.

Uszczelnianie płotu przed kurami i innemi „ptakami drapieżnemi“.

Piosenka żeglarzy-zuchów.

na mel. ludową kaszubską.

Hej żeglarze, żeglarze,
pożeglujmy na morze.
Hej, hej — la la la
pożeglujmy na morze.
Kto jest dzielny, kto jest chwat,
niechaj z nami jedzie w świat.
Hej, hej — la la la
niechaj z nami jedzie w świat.
Tam wśród morskich słonych fal,
taki okrzyk rzucim w dal
Hej, hej — la la la
taki okrzyk rzucim w dal.
Niech żyje polskie morze!
Niech żyje Biały Orzeł!
Hej, hej — la la la
Niech żyje Biały Orzeł!

St. Mościcki.

Nowiny Związkowe.

R. W. D. 5. — W związku z notatką z ostatniego n-ru o samolocie ofiarowanym przez PAST. Harcerstwu, przytaczamy adres złożony w dniu Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego: „W dniu Twych Imienin my, pracownicy Polskiej Akcyjnej Spółki Telefonicznej w Warszawie, Lwowie, Borysławiu, Lublinie, Łodzi, Białymstoku i Bydgoszczy pomni Twych szczytnych haseł i miłości do młodzieży, dajemy wyraz uczuciom jakie dla Ciebie żywimy, ofiarowując Polskiemu Harcerstwu samolot na Polski i Twoją Panie Marszałku, chwałę." Jak się dowiadujemy, samolot ten ma być typu R. W. D. 5.

AEROKLUB RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ zwrócił się do Naczelnictwa Związku Harcerstwa Polskiego z prośbą o wypożyczenie 2-ch szybowców, wykonanych całkowicie w Harcerskich Warsztatach Szybowcowych, celem wystawienia ich w stoisku Polskiego Komitetu Szybowcowego na Targach Poznańskich.

NACZELNICTWO SKAUTÓW ŁOTEWSKICH organizuje dwa kursy. — I-szy kurs, od 16 do 29 czerwca, jest urządzony dla drużynowych, na który to kurs przewidziany jest wyjazd 4-ch instruktorów (starszych i dobrze wyrobionych drużynowych bez stopnia instruktorskiego). Następnie odbędzie się kurs od 30 czerwca do 13 lipca dla kierowników Zrzeszeń Starszego Harcerstwa. Chcący wziąć udział w kursach łotewskich winni zgłosić się pod adres H. Kapiszewski, Katowice, Reymonta 10.

DO GILLWEL-PARKU w ANGLJI zamierza Główna Kwatera Harcerzy wysłać w roku bieżącym trzech harcerzy na kursy instruktorskie. Wzięliby oni udział w kursach dla instruktorów wilcząt, drużynowych, względnie Komisarzy okręgów. Pożądanem byłoby również, ażeby instruktorzy wzięli udział w charakterze obserwatora - uczestnika w kursach instruktorskich jugosłowiańskich, oraz w kursach organizacyj francuskich. Kandydaci winni zwracać się do Komisarza Międzynarodowego, Katowice, ul. Reymonta 10 do dnia 1-go maja.

9 WYPRAW KAJAKOWYCH ZAGRANICĘ w 1935 r. będzie zorganizowanych przez Komis. Międzynarodowego. 3—4 wyprawy odbędą się Dźwiną do Rygi, zaś 4—5 Dunajem do Morza Czarnego. Wyprawy te mają między innemi na celu prace organizacyjne nad utworzeniem trasy morskiej dla Harcerstwa Polskiego w Czechosłowacji.

Z RACJI 25-ej ROCZNICY POWSTANIA DUŃSKIEJ ORGANIZACJI skautowej, odbędzie się w dniach 27 lipca — 9 sierpnia b. r. w Ermelunden pod Kopenhagą Wielki Zlot Narodowy. — Skauci Duńscy zapraszają serdecznie wszystkie związki skautowe, aby przysłały na Zlot swe reprezentacje młodzieży. — Chcący wziąć udział winni zgłosić się do Komisarza Międzynarodowego.

NA WIECZNĄ WARTĘ odszedł w dniu 8-go marca śp. druh **Franciszek Woźnica**, kierownik sekcji lekkoatletycznej Zrzeszenia Starszych Harcerzy w Pleszewie. Cześć jego pamięci!". (S. N.)

Z życia drużyn.



8-miesięczny harcerski kurs wiejski w Dworku Cisowym.

ZRZESZENIE STARSZYCH HARCERZY w Pleszewie, zawiązane w ubiegłym roku przez dha Stef. Nawrockiego, rozwija się bardzo intensywnie. Praca prowadzona jest w sekcjach: lekkoatletycznej, szachowej, ping-pongowej; w zastępach: technicznym i krajoznawczym. Zebrania ogólne odbywają się dwa razy w miesiącu. Wszelkie imprezy organizowane są wspólnie z Zrzeszeniem Starszych Harcerek, jak np. uroczystość 11 listopada, a w grudniu wspólny opłatek. (S. N.)

DWÓJKA Z CHRZANOWA urządziła w dniach 17-tym i 18-tym marca akademje wraz z przedstawieniem dla szkół powszechnych, z licznym udziałem rodziców i nauczycieli. Przedstawienie cieszyło się dużem powodzeniem wśród publiczności — czego wymownym dowodem jest domaganie się o powtórzenie i liczni ochotnicy, zapisujący się do II-ej drużyny.

GRODZIEŃSKI HUFIEC HARCERZY uczcił dzień Imienin Protektora harcerstwa polskiego zbiorowym dobrym uczynkiem. Harcerze, wiedząc jak drogi jest sercu Marszałka wolny dostęp do morza, zakupili ze swoich drobnych oszczędności znaczki na F. O. M. Harcerze grodzieńscy przygotowują się intensywnie do wyjazdu na Zlot w Spale. Dokładają wszelkich starań, aby jak najgodniej zaprezentować swoje środowisko. Starsze społeczeństwo doceniając znaczenie Zlotu pospieszyło z pomocą harcerzom, składając liczne składki w redakcji „Dziennika Kresowego".

DZIEŃ MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO obchodziły również uroczyście I. D. H. im. Kościuszki w **Mikuszowicach**, D. H. im. Lisa-Kuli w **Kozłówce**, D. H. w **Szarleju-W. Piekarach**, które odbyły wówczas wspaniały bieg harcerski po którym 20 druhów uzyskało stopień młodzika, III. D. Harcerek w **Szarleju** — również urządziła bieg harcerski — niestety brak miejsca na zamieszczenie dłuższych opisów z tych wszystkich uroczystości i imprez, świadczących o żywem tempie pracy wymienionych środowisk.

„BYLE SILNIE I RAZEM, to chociaż tylko 16-tu potrafimy nadać ton miejscowej pracy, która potoczy się niewątpliwie po harcersku" — tak powiedziała sobie harcerska drużyna w Rzerzycy. A, że słowa te nie były na wiatr rzucone, mamy jako dowód — świetne zorganizowanie święta Imienin M. Piłsudskiego, patrona tejże drużyny. Na program złożyły się: w przeddzień Święta ognisko, rozpoczęte uroczystem podniesieniem bandery a urozmaicone harcami druhów i piosnkami ludowemi, w sam dzień zaś Imienin drużyna żeńska i męska ze współudziałem szkoły urządziły uroczystą Akademję.

W RÓWNEM dnia 2 kwietnia b. r. odbył się doroczny zjazd Wołyńskiego Oddziału Z. H. P. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, poczem nastąpiła defilada hufców. Po defiladzie odbyły się obrady zjazdu, podczas których Naczelniczka Głównej Kwatery Harcerek wręczyła P. Kuratorowi Fireniczowi harcerską odznakę „Wdzięczności", poczem wygłosiła referat poświęcony Zlotowi w Spale. Na zjeździe był obecny p. wojewoda Józewski.

Harcerstwo Polskie zagranicą.

ISTNIEJĄCA OD KILKU LAT DRUŻYNA HARCERSKA im. ZAWISZY CZARNEGO w Marechal Mallet liczy obecnie sześć zastępów. Drużyną tą opiekują się harcerki z Lublina. Drużyna posiada własny sprzęt obozowy i znana jest ze swoich licznych wycieczek.

WSZYSTKICH INTERESUJĄCYCH się pracą drużyn harcerskich, lub gromad zuchowych w Brazylji odsyłamy do harcm. Wacława Kuleszy, adres: Marechal Mallet Brasil, Parana.



Oto, jak dzielnie wygląda drużyna naszych harcerzy w Nakskov (Danja).

DRUŻYNA MĘSKA we FRYSZTACIE liczy obecnie 50 członków i jest podzielona na 4 zastępy. Wydaje miesięcznik p. t. „Czuwaj" zredagowany przez II-gi zastęp. W roku bieżącym we wrześniu drużyna będzie obchodziła 10-lecie swego istnienia.

W BUDAPESZCIE bawił niedawno dh. Berezowski i przy tej okazji zapoznał się z działalnością polskich harcerzy na Węgrzech. W Kölbany istnieje drużyna harcerzy i harcerek, nieźle zorganizowana, która wytrwale prowadzi swe prace mimo ciężkich warunków materjalnych. Druga drużyna istnieje w O. Budy, mniej liczna niż w Kölbany, ale niemniej ochocza do pracy. Drużyny te są w bardzo ciężkich warunkach. Skauci węgierscy zgodzili się nieść im pomoc skautową, ale my musimy im pomagać w pracy narodowej. Gdyby jakaś drużyna w Polsce chciała się z nimi skomunikować to może to uczynić za pośrednictwem Polskiego Konsulatu, **Budapeszt VII**, Arena ut 86 b.

Z Polski i ze świata.

— Konferencja w Stresie w której wzięli udział przedstawiciele Anglji, Francji i Włoch doprowadziła do ustalenia zgodnego poglądu na sytuację, wytworzoną znaną deklaracją Niemiec o dozbrojeniu wbrew obowiązującemu dotychczas traktatowi wersalskiemu. — Natychmiast po konferencji rozpoczęła się Nadzwyczajna Sesja Rady Ligi Narodów, zwołana na życzenie Francji, na której po bardzo gorących obradach Rada przyjęła jednogłośnie rezolucję potępiającą Niemcy za jednostronne złamanie traktatu wersalskiego i wyłoniła Komisję, która ustali sankcje gospodarcze i finansowe jakie będą stosowane wobec państw łamiących przyjęte zobowiązania.

— Anglja zamknęła swój budżet dużą nadwyżką dochodów nad rozchodami. Dlatego minister skarbu Anglji zapowiedział obniżkę szeregu podatków i podwyższenie pensyj urzędniczych. Jest to chyba jedyne państwo będące w tak szczęśliwem położeniu.

— Mieliśmy przed paru dniami jeszcze jedną wizytę. Tym razem był to bułgarski minister oświaty Radew. Był w Warszawie i Krakowie, gdzie zapoznawał się z naszem szkolnicwem, instytucjami społecznemi i oświatowemi. W czasie jego pobytu została podpisana Konwencja współpracy kulturalnej między Polską a Bułgarją.

— W Japonji „Dar Pomorza" spełniał doniosłą rolę propagatora Polski. Nasi marynarze przyjmowani byli bardzo serdecznie, a H. Mościcki, ambasador Rzpl. w Tokio skorzystał z ich pobytu, aby pokazać Japończykom nasz statek i zainteresować Polską.

— W dniu 10 kwietnia przypadała rocznica pierwszego kompozytorskiego wieczoru Ignacego Paderewskiego. Rocznicę tę uczciło Radjo Polskie przez urządzenie powtórzenia tego koncertu. Program i instrumenty były te same co przed 50-ciu laty. Wykonawcami koncertu byli uczniowie mistrza i najpierw si polscy pianiści. Paderewski słuchał tego koncertu w Szwajcarji i głęboko wzruszony nadesłał do kierownictwa Radja depeszę z podziękowaniem.

— W tym samym czasie przypadł jubileusz: 60-lecie pracy wielkiego naszego artysty J. Solskiego, którego mistrzowska gra od lat porywa widzów.

— „Nieboska Komedja" Krasińskiego, tak rzadko w Polsce wystawiana, znajdzie się w repertuarze Wiedeńskiego Teatru tej jesieni. Będzie to jeszcze jedna sztuka polska, której wartości nie zdołał obniżyć czas, przeniesiona na teren kultury międzynarodowej.

— Paryż dał wyraz swej przyjaźni dla Polski na wystawie kuczci Marszałka Piłsudskiego. Konieczność utrzymania tej przyjaźni podkreślił w przemówieniu wygłoszonem na otwarciu wystawy dep. Franklin-Bouillon.

— Niemcy przygotowują się intensywnie do zawodów balonowych o puhar Gordon-Benetta. Niedawno odbyły się tam zawody eliminacyjne. Większa część balonów lądowała na terenie Polski, ale żaden nie pokrył przestrzeni przebytej przez zaszłorocznych zdobywców puhara dla Polski. Nasi piloci balonowi również przygotowują się bardzo sumiennie i możemy mieć nadzieję, że puhar stanie się naszą własnością.

— Wielka nagroda sportowa została przyznana słynnej naszej zawodniczce J. Wajsównie. Komisja sędziów wzięła pod uwagę dotąd niezagrożone rekordy tej zawodniczki, jej sportową bezinteresowność i karność.

— Francja jest poważnie zaniepokojona obecną sytuacją w Europie, przedewszystkiem wprowadzeniem w Niemczech powszechnego obowiązku służby wojskowej. Chcąc umocnić siłę zbrojną państwa po wprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej, rząd wydał rozporządzenie na mocy którego 60.000 żołnierzy, którzy po odbyciu powinności w szeregach mieli powrócić do domów zostaje zatrzymanych do lipca, tj. do czasu, gdy nowi rekruci zostaną przeszkoleni. Siły te mają być użyte głównie do ochrony granic.

— W ostatnim numerze pisaliśmy o wypuszczeniu przez Państwo Polskie pożyczki inwestycyjnej i podawaliśmy przyczyny i cele dla których została ustalona. P. Prezydent Mościcki doceniając znaczenie tej pożyczki dla Państwa stanął na czele subskrybentów. Za przykładem Włodarza Państwa idą wszyscy obywatele.

— W sprawie budowy kolei linowej w Tatrach, Państwowa Rada Ochrony Przyrody stoi nadal na stanowisku, że budowa tej kolei jest niedopuszczalna, choćby z tego względu, że stałaby na przeszkodzie utworzenia w Tatrach Parku Narodowego. Powyższe postanowienie wydziału P. R. O. P. zostało poparte przez opinję bardzo szerokich kół społeczeństwa polskiego oraz przez Lgę Ochrony Przyrody, jak również przez liczne zrzeszenia turystyczne i krajoznawcze.

Redaktor ma głos.

M. Siedlecki, Cheveland. — Wasz serdeczny list sprawił nam dużą przyjemność. Bardzo Wam dziękuję za przysłane życzenia i nawzajem proszę o serdeczne pozdrowienie naszych braci w Ameryce w imieniu harcerzy z Polski. Książki i pisma, o które Druh prosi wysyłamy równocześnie.

Dh. J. M. Myszków. — Z wierszy nie skorzystamy.

Dhna Marysia z Fordonu. — Z nadesłanych wierszyków nie skorzystamy.

Druhna Dr. T. S. Bielsko. — Niestety brak nam miejsca na zamieszczenie całego opisu. O zawodach była podana wzmianka poprzednio.

Lusia i Renia z Wieliczki. — Druga część „Harcerka na zwiadach" wyjdzie dopiero w jesieni. Na Zlot należy zabrać normalny ekwipunek obozowy (patrz Wieści Zlotowe), który można nabyć w K. D. H. Kraków, Rynek Kleparski 1. Łączną prenumeratę całoroczną za pisma: „Na Tropie", „Skauta" i „W Kręgu Wodzów" w sumie 10 zł. proszę wpłacić do Redakcji „Na Tropie". Sprawozdanie o powodzi nie mogłoby być zamieszczone, gdyż jest już nieaktualne.

Korespondent z Heerlen. — Bardzo nas ucieszyły nadesłane wiadomości o tak pomyślnym rozwoju harcerstwa w Holandji. Serdecznie życzymy powodzenia w dalszej pracy. Prosimy o częstsze wieści.

Dhna G. Tomczykówna, Chrzanów. — Numer z „Alarmem" jest zupełnie wyczerpany.

Dh. F. B., Śniatyń. — W maju wyjdzie książka podobna do „Vademecum". — Sztuczki dla zuchów niestety nie mamy.

Dh. J. K., Wierzchowiska. — Dhna Naczelniczka Wierzbiańska jest żoną Inspektora Naczelnego w Min. W. R. i O. P.

Dh. K. R., Tarnopol. — Niestety nie potrafimy Wam wskazać żadnej pracy, poza Harcerską Ochotniczą Drużyną Roboczą, która obecnie pracuje na terenie Zlotu w Spale.

Dhna St. Piechocka, Łódź. — Dawne roczniki „Na Tropie" są niekompletne, gdyż niektóre numery są zupełnie wyczerpane.

Ignacy Patkowski, Peczeniżyn. Wpłatę otrzymaliśmy, pismo zostało wysłane — a więc wszystko w porządku.

IV. D. H. w Piotrkowie. — „Na Tropie" nie było opłacone na rok 1935. Należność za już otrzymane numery wynosi 1.10 zł, względnie za I półrocze — 2.30 zł. „W Kręgu Wodzów" było opłacone do końca 1934 r. i dlatego wysyłkę wstrzymano.

Dhna Laskówna Stanisława, Wohyń, pow. radzyński. Ze względu na trudności techniczne prosimy o wpłacenie prenumeraty rocznej, ewentualnie półrocznej. Warunki prenumeraty podane na ostatniej stronicy pisma.

Dh. Adolf Szweigert, Płock. — Wszelkie drobne należności mogą być uregulowane znaczkami pocztowemi.

Dh. H. Szenk i Śl. Zakład Psychjatr., Lubliniec. Niestety, Nr. 1 i 2 „Żeglarza" są wyczerpane.

Dhna Helena Ledecka, Strzemieszyce. 50 Z. D. H. w Strzemieszycach ma swoją prenumeratę pisma „Na Tropie" zapłaconą do czerwca b. r. włącznie.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, ul. Szafranka. Tel. 322 61. — Prenumerata: roczna 4 zł, za okres I (1. I. — 15. VI.) — 2,30 zł, za okres II (15. VIII. — 31. XII.) — 2 zł. Cena numeru pojedynczego — 30 gr. „NA TROPIE" z dodatkiem „Żeglarz" — 5 zł rocznie. „Na Tropie" z dodatkiem „Na Tropie Zuchów" 5 zł. W braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Katowice, Nr. 305 330.

Komitet Redakcyjny pod kierownictwem M. Kapiszewskiej. Wydawca: Stow. zarejestr. „Na Tropie", Katowice. Redaktor odpow.: Henryk Kapiszewski.

Odbito w Drukarni Śląskiej, Sp. z o. o., Katowice, ul. Batorego 2.